

Zygmunt Saloni

Udział Kazimierza Nitscha w pracach nad ortografią polską

Prace Językoznawcze 11, 229-236

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Saloni
Olsztyn

Udział Kazimierza Nitscha w pracach nad ortografią polską*

Kazimierz Nitsch's contribution to elaborating Polish orthography

Kazimierz Nitsch, an outstanding Polish linguist, in the thirties of 20th century was the president of the Orthographic Committee of the Polish Academy of Arts and Sciences. In 1936 it accepted the rules of Polish orthography that have been valid until now.

Słowa kluczowe: Kazimierz Nitsch, język polski, ortografia
Key words: Kazimierz Nitsch, Polish, orthography

To, że Kazimierz Nitsch (1874–1958) przyczynił się do wypracowania obecnego kształtu ortografii polskiej, wiedzą chyba wszyscy poloniści. Był przecież przewodniczącym Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1936, gdy uchwalono reguły w istocie obowiązujące do dziś. Językoznawcy zainteresowani historią języka polskiego w czasach najnowszych pamiętają, że Nitsch był zwolennikiem i inicjatorem zmian, które najpierw wywołały niezadowolenie, potem zaś zostały odrzucone (zwłaszcza propagował szeroko tzw. łączną pisownię). Pozostawił wiele prac poświęconych kwestiom ortograficznym, a jeszcze więcej związanych z nimi tematycznie.

Niniejszy referat jest zatem poświęcony sprawom znanym, omówionym w publikacjach sprzed kilkudziesięciu lat, które obecnie są łatwo dostępne. Ma na celu przypomnienie tych spraw. Przystępując do jego przygotowania, miałem to poczucie. Odświeżając kontakt z tekstami Nitscha i jego polemistów, zobaczyłem lepiej sylwetkę uczonego, jednego z najlepszych znawców polszczyzny, i człowieka, obdarzonego charakterem i temperamentem, ale umiejącego w potrzebie powściągnąć swe emocje.

* Referat wygłoszony na sesji naukowej poświęconej pamięci Kazimierza Nitscha PAN, badacza dialektów Prus Wschodnich 22 października 2008 r.

Jako językoznawca nowoczesny, Nitsch nie uważał się – jak jego XIX-wieczni poprzednicy – za prawodawcę języka. Uważał się jednak na pewno za kompetentnego i powołanego interpretatora zjawisk współczesnego języka, mogącego „korygować język drugich”. Spełniał wymagania, które sformułował wobec „korektora językowego”: „1) głębsze czytanie w różnych okresach dotychczasowej literatury i jakie takie zetknięcie się z mową ludową” i „2) zetknięcie się z naukowym badaniem języka” (*O korektorach językowych słów kilka*. JP 1934, XIX, s. 18; przedruk: *Polszczyzna piękna i poprawna*. 1963; s. 489). A że umiał dobrze pisać po polsku, tezy te zilustrujmy jego własną wypowiedzią: „Mianowicie, gdy na tablicy, umieszczonej przy Seminarium Języka Polskiego, napisał w jakimś ogłoszeniu egzaminacyjnym, że «ci studenci, co odbyli już trzy trymestry seminarium, mogą...» znalazłem wkrótce to *co* dwukrotnie podkreślone, a nadto opatrzone pytajnikiem i wykrzyknikiem. Ze swej więc strony dopisałem tam zaraz zdziwienie, że się znalazł polonista nie znający nawet piątego wiersza Pana Tadeusza” („Panno święta, *co* jasnej bronisz Częstochowy”, *ibidem*, s. 488; wyróżnienia oryginalne). Nitsch pominął ostatnie ogniwo tego dialogu, które przekazała krakowska tradycja ustna: studenci mianowicie dopisali: „Co wolno Mickiewicz, to nie tobie, Nitschu”¹.

Podobnym tonem wypowiadał się Nitsch o kwestiach ortograficznych – można tu przypomnieć jego pełne pasji noty w „Języku Polskim” o sprawach zupełnie drobnych. To, że się nimi zajmował, było najzupełniej naturalne. Jak pisze Stanisław Urbańczyk: „na językoznawców, którzy działali po r. 1900, spadł obowiązek uporządkowania ortografii. Okazało się, że nadal to nie jest proste”². Jednak pozycję centralną, kluczową w dziedzinie ortografii polskiej (w której pamięta go moje pokolenie) zajął Nitsch bynajmniej nie od razu. To też było naturalne: wśród uczestników dyskusji i prac był młody. Czołowi językoznawcy galicyjscy Jan Łoś (1860–1928) i Jan Rozwadowski (1867–1935) byli zresztą o prawie pokolenie młodszy od swego głównego warszawskiego adwersarza Adama Antoniego Kryńskiego (1844–1932).

Przypomnijmy. W chwili odzyskania niepodległości było wielu wykształconych Polaków. Używali oni jednak dwu konkurencyjnych zbiorów przepisów ortograficznych, które można konwencjonalnie nazwać krakowskim i warszawskim³. Ich ujednoczenie, przede wszystkim dla potrzeb szkolnictwa, było sprawą pilną. Oficjalna, firmowana przez Akademię Umiejętności w Krakowie (która przyjęła w roku 1919 nazwę Polskiej Akademii Umiejętności), *Pisownia*

¹ Historyjka ta jest ogólnie znana (Google podaje 20, wystąpień sekwencji „nie tobie, Nitschu”). Ostatnio przypomniał ją w druku Marian Kucała, który należał do ostatniej grupy seminarzystów Nitscha (*Profesor Kazimierz Nitsch – w 50. rocznicę śmierci*. „LingVaria” 2008, III, nr 1(5), s. 192).

² St. Urbańczyk: *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*. Kraków 1993, s. 175.

³ Dokładniej przedstawiam te kwestie w artykule Z. Saloni: *O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność*. „Nauka” 2005/4, s. 71–96.

poliska ustalona ukazała się w roku 1918 pod nazwiskiem Jana Łosia (Łoś 1918). Tak pisał o niej Kazimierz Nitsch: „Pisownia z r. 1918 była pierwszą uchwaloną na zjeździe towarzystw naukowych i władz szkolnych całej Polski. Toteż powszechnie ją przyjęto: nikt nie poszedł za protestami nawet wybitnych jednostek, jak Balzer lub Kryński. Niestety, przyjęcie to było teoretyczne; w praktyce stosowano ją źle i niedbale: nie tylko dzienniki, nawet szkoła chyba zbyt często nie uczyła np., że w pierwszej zgłosce wyrazów typu *dieta* nigdy nie pisze się *j*. Trzeba też przyznać, że zarody złego były w uchwałach, a wykonanie jeszcze je pogłębiło” (*Pisownia polska*, wyd. XI, 1936, s. 3).

Choć *Pisownia polska* miała zawierać „uchwały ostateczne”, redaktor czy autor czuł się upoważniony do wprowadzania w kolejnych wydaniach zmian i poprawek (uchwalanych czy też zatwierdzanych przez PAU). Linie tę kontynuował Kazimierz Nitsch, który przejął redakcję *Pisowni polskiej* po śmierci Łosia. „Podpisany, któremu po śmierci poprzedniego redaktora powierzono nowe wydania, miał na to wyrobiony pogląd: że usterki pochodzą prawie wyłącznie nie ze złych zasad, ale ze złego wykonania i że jedną z przyczyn tego była zbyt indywidualna metoda pracy” – pisał „spowodu IX wydania *Pisowni polskiej* P. A. U.”⁴.

Wprowadził on dalsze korekty i poprawki do wydania IX *Pisowni polskiej* (1932), wydanego jako druk oficjalny PAU bez nazwiska autora na karcie tytułowej, i powtarzającego je wydania X (1933). Jak pisał w (podpisanej) przedmowie do wydania IX, były to „dwa ułatwienia: 1. [...] uproszczono system dzielenia (przenoszenia) [...] 2. [...] złagodzono drugą bolączkę, mianowicie trudności w pisaniu razem lub oddzielnie” (s. IV). Choć jego zmiany miały być tylko uporządkowaniem i ulepszeniem, Nitsch – z wielu stron atakowany – miał poczucie niezręczności. Odpierając „ataki na nowe wydanie *Pisowni polskiej PAU*”, pisał: „Wreszcie pewna sprawa osobista, nie przeze mnie wyciągnięta: dlaczego przez lat 14 nie protestowałem przeciw pewnym błędom Łosia w wykonaniu *Pisowni*, wystąpiłem zaś z tem po jego śmierci? [...] Nie miałem też żadnego powodu cofać się przed proponowanym mi objęciem nowego wydania, przyjąwszy je zaś, nie mogłem zostawiać tego, com uważał za złe, zwłaszcza zaś tak bezsensownego dzielenia wyrazów i tak niekonsekwentnej *pisowni z- i s-*, po części też pisania łącznie czy rozdzielnie. Oto wszystko” (XVIII 1, s. 57). Nie ulega wątpliwości, że przepisy dotyczące dzielenia wyrazów przy przejściu do nowej linii zostały z inicjatywy Kazimierza Nitscha znacznie uproszczone. Przyjęto też jego propozycję różnego pisania przedrostka *z-* (*s-*, *ś-*).

Zobaczmy jednak, jak wygląda w ujęciu wydania X *Pisowni polskiej* sprawa pisania łącznie czy rozdzielnie: „Wyrażenia, złożone z przyimka i imienia, piszemy razem, jeżeli mają znaczenie samoistnych przysłówków, np. *pomału*,

⁴ K. Nitsch: *Pisanie łączne lub rozdzielne. Spowodu IX wydania Pisowni polskiej P. A. U.* „Język Polski” 1932, XVII, z. 4 s. 97. Ze względu na temat niniejszego artykułu w cytatach zachowujemy oryginalną pisownię – Z.S.

zamłodu, zbliska, zdala, nakoniec, wkońcu i t. d. (ale *na koniec miesiąca, w końcu wsi* i t.d.)” (s. 30). I dalej:

Nieraz jednak piszemy takie połączenia razem, chociaż w części drugiej mamy formę przypadkową, używającą się w licznych połączeniach, lub imię, występujące jako osobny wyraz (mające jednak w takiej grupie bardzo często inne znaczenie). Dzieje się to wtedy, kiedy całość ma wyraźne znaczenie przysłówka. Tu należą m. in.: *zboku* i *nabok*; *wbród*; *wtenczas, wówczas, podówczas, czasem, zawczasu* i *poniewczasie*; *poczęści*; *wdał, wdali* i *woddali*; *dodnia* i *nadedniem*; *poddostałkiem*; *zgóry, dogóry, wgórę* i *podgórze*; *nagwałt*; *pokolei* i *skolei*; *naokoło, dookoła* i *dokoła*; *wkółko*; *nakoniec* i *wkońcu*; *nakrzyż*; *naksztalt*; *włot*; *spodełba*; *zewszechmiar*; *wmig*; *napoczekaniu, wpogotowiu*; *wpół* (*dodrugiej*), *napół* i *napoły*; *popołudniu* i *przedpołudniem*; *naodwrot, napowrot* i *powrotem, nawywrot*; *doprawdy, naprawdę, zaprawdę* i *wprawdzie*; *wprzód, naprzód, nasamprzód* i *wprzody*; *przód*; *naprzykład, np.*: *zrana, naraz, narazie, zrazu, odrazu, zrazu, wraz, zaraz* i *zarazem*; *doreszty, zresztą, nareszcie* i *wreszcie*; *narówni*; *wskok*; *zeszczętem* i *doszczętu*; *pośrodku*; *potrochu* i *potrosze*; *wtył* i *styłu*; *nawierzch* i *zwierzchu*; *dowoli* i *mimowoli*; *nazad*. Także np. (*rzecz*) *niedowiary, niedopojęcia, (ból) niedowytzymania, ale nie do sprzedania, nie do jedzenia* i t. p. – Ponieważ w wielu z tych grup możliwe jest pisanie rozłączne, mianowicie jeżeli całość nie ma wyraźnego znaczenia przysłówka, przeto dla uniknięcia wątpliwości zaleca się następujący sposób: jeżeli do wchodzącego w skład grupy rzeczownika można dodać przydawkę, to mamy do czynienia z osobnym rzeczownikiem, jeżeli nie, to całość stanowi przysłówek. A więc np.: *z (tej) góry zjechać trudno, ale zgóry lub odgóry zacieka, podnieść dogóry* i tem bardziej *zgóry płacić*; *wziąć z boku lewego* i *przełożyć na prawy, ale stoi zboku* ‘obok’ [...] (s. 32–33).

Z punktu widzenia dzisiejszego pisownia proponowana przez Nitscha razi, i to nie jako archaiczna, tylko dziwaczna. Raziła ona i współczesnych. On jednak był przekonany o swej słuszności. „Spowodu IX wydania Pisowni polskiej” wypowiadał „kilka słów o wprowadzeniu tych drobnych zmian w życie”⁵. Odpierając zaś „ataki na nowe wydanie *Pisowni polskiej PAU*”, pisał: „Przecie ortografja nie jest dla tych, co przeszli gimnazjalny kurs gramatyki, z których zresztą mało kto wynosi na dalsze życie wiadomość o dwu czasownikowych tematach, – ale dla wszystkich”⁶. Chyba rzeczywiście wyobrażał sobie, że takie zasady pisowni łącznej i rozdzielnej, jakie proponuje, mogą być łatwo przyswojone przez wszystkich i zaakceptowane przez środowiska opiniotwórcze.

Był chyba w tym zdaniu odosobniony. Bo narastało niezadowolenie, które kiełkowało jeszcze wcześniej. W roku 1930 II Ogólnopolski Zjazd Polonistów zażądał rewizji przepisów ortograficznych. A wydanie IX nie zostało zatwier-

⁵ K. Nitsch: *Pisanie łączne lub rozdzielne...* 1932, XVII, z. 4 s. 103.

⁶ K. Nitsch: *Ataki na nowe wydania Pisowni Polskiej Akademii Umiejętności*. „Język Polski” 1933, XVIII, z. 4 s. 57.

dzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Rozległo się wiele głosów krytycznych. Tak pisał o tych sprawach Stanisław Jodłowski (1902–1979):

Wytworzyła się sytuacja przykra i kłopotliwa; w zakresie kultury polskiej doszło do konfliktu dwu autorytetów – naukowego (Akademii) i oświatowego (Ministerstwa W. R. i O. P.⁷). Powstało zamieszanie i dezorientacja. Nie wiadomo było, czego się trzymać: czy pisowni dotychczasowej, w redakcji Łosia (*na czas, na czasie, na czczo, na czele, na darmo, na pewno, nie do pojęcia, nie do wiary, nie do wytrzymania, z powodu; zpowrotem, zczasem, zeicha* itp.), czy pisowni nowej, w redakcji Nitscha (*naczas, naczasie, naczczo, naczcele, nadarmo, napewno, niedopojęcia, niedowiary, niedowytrzymania; spowodu; spowrotem, szczasem, ścicha* itd.). Powstał nawet wtedy dowcip: „Jeden do Łosia, drugi Donitscha”⁸.

Wśród wypowiedzi krytycznych na temat propagowanych przez Nitscha zasad pisowni łącznej i rozdzielnej najważniejszy był memoriał Witolda Doroszewskiego (1899–1976) „opracowany na zlecenie Wydziału I-go Językoznawstwa i Historji Literatury Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” w roku 1933⁹. Autor krytykując dążność wydania IX i X pisowni do pisania łącznego, gdzie tylko się da, zwracał uwagę na to, że prowadzi ona do tworzenia „wyrazów” sztucznych, niekiedy wręcz groteskowych (przykładów nie trzeba przytaczać, wystarczą te, które zawiera oryginalny cytat z wydania X). Trudność teoretyczna jest tu niewątpliwa, ponieważ nie da się przeprowadzić wyraźnej granicy między jednolitym wyrazem a połączeniem dwu wyrazów, jednak podstawą, punktem wyjścia powinno być założenie o samodzielności członów kolokacji¹⁰. Analiza była wielostronna, słabo wyeksponowane elementy pozytywne (np. uproszczenie zasad dzielenia wyrazów) ginęły w gąszczu stwierdzeń krytycznych. Prowadziła ona do bardzo ostrych wniosków ogólnych. Doroszewski zarzucał „ostatnim wydaniom pisowni”: niekonsekwencję, błędy rzeczowe i niedokładności, nieścisłe, a czasem wręcz błędne sformułowania, nieprzemyślenie zasad, usterki redakcyjne, w tym rażące sformułowania. Nie sposób odmówić słuszności przynajmniej niektórym z tych zarzutów. Gdy czytałem część ogólną X wydania, zgadzałem się z Doroszewskim, że robi ona bardziej wrażenie refleksji niż przepisów. Memoriał autor zakończył wnioskiem, że częste i drobne zmiany wywołują tylko zamęt (stwierdzenia tego nie wzięli niestety do serca ludzie, którzy czuwali nad kodyfikacją polskiej ortografii w późniejszych latach).

⁷ Zwróćmy tu uwagę na drobny szczegół: tak (z kropkami) zapisał widocznie skrót Jodłowski i tak wydrukowano w książce wydanej po śmierci autora, choć jest w niej wielokrotnie „PAU”.

⁸ St. Jodłowski: *Łosy polskiej ortografii*. Warszawa 1979; s. 69.

⁹ W. Doroszewski: *Pisownia polska w ostatnich wydaniach*. Warszawa 1933.

¹⁰ Tezy te Doroszewski rozwinął, dalej opracowując temat już jako członek Komitetu Ortograficznego, por. W. Doroszewski: *Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów*. „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1935, XXVIII, s. 1–35.

Kryzys został jednak przezwyciężony. W roku 1935, w wyniku porozumienia z Ministerstwem, Polska Akademia Umiejętności powołała Komitet Ortograficzny, do którego zaprosiła szereg towarzystw i instytucji, mogących być uważanych za kompetentne w dziedzinie pisania po polsku. Jego przewodniczącym został, chyba na zasadzie starszeństwa, profesor Jan Rozwadowski, choć względy merytoryczne przemawiałyby raczej za Nitschem, bo on właśnie przejął po Łosiu redakcję *Pisowni polskiej*, która przez językoznawców polonistów musiała być wtedy traktowana jako wydawnictwo ewoluujące. Przewodniczącym Nitsch został dopiero po śmierci Rozwadowskiego (14 marca 1935). Komitet, powoławszy siedem komisji problemowych, analizował poszczególne problemy bardzo wnikliwie.

Czas pracy w Komitecie był bardzo intensywny dla Nitscha, a także dla wielu innych jego członków, wśród których należy wymienić Doroszewskiego, który przewodniczył komisji grup wyrazowych i którego analiza problemu pisowni wyrazów przyimkowych stała się podstawą kodyfikacji z roku 1936, oraz Jodłowskiego, autora zatwierdzonych w roku 1936 zasad interpunkcji. Nitsch analizował poszczególne problemy, którym poprzednio poświęcał już pewną uwagę. Wśród „artykułów ogłoszonych nieco wcześniej [tzn. w latach 1932–1936 – Z.S.], ale w związku z zamierzoną reformą”, które wymienia opublikowane jako wynik prac Komitetu wydanie XI *Pisowni polskiej*, jest pięć jego prac autorskich oraz jedna współautorska (z Jodłowskim). A to nie wszystko, bo nie ma wśród nich pracy w tej dziedzinie bardzo ważnej, ale opublikowanej w tymże roku 1936 nieco później, już po wprowadzeniu nowych przepisów, a poświęconej pisowni wyrazów typu *Maria*¹¹.

Była to według Nitscha „najtrudniejsza sprawa ortograficzna”¹². W końcu XIX w. w Krakowie pisano *Marya*, ale *Julia*, a w Warszawie *Marja* i *Julja*. Zrazu w roku 1918 przyjęto pisownię warszawską. Nitsch był jej zagorzałym przeciwnikiem. Miał przeciw niej argumenty przede wszystkim fonetyczne (kryterium fonetyczne było według niego dla pisowni polskiej najważniejsze): narzucała ona jednosylabową interpretację głosową napisów typu *TjA*. Przeciw niej przemawiały nie tylko względy historyczne, ale i wariantywność wymowy jemu współczesnej (i dziś jeszcze można powiedzieć [Maryja], z czym nie kłóci się ani napis *Marya*, ani *Maria*). Sławny jest przytaczany przez niego przykład trzynastozgłoskowca z *Pana Tadeusza*, który „możemy [musimy – Z.S.] czytać:

Gerańjum, lewkonia, astry i fijołki

¹¹ K. Nitsch: *Reforma ortografii (przedstawiona na typie „Maria”)*. „Przegląd Współczesny” 1936, LIX, s. 263–276; przedruk K. Nitsch: *Wybór pism polonistycznych*. T. I. Wrocław 1954, s. 136–146.

¹² K. Nitsch: *Najtrudniejsza sprawa ortograficzna (typ „Maria”)*. „Język Polski” 1936, XXI, z. 1 s. 19–24.

albo też

Geranijum, lewkońja, astry i fijołki”¹³.

W tym wypadku Komitet przyjął rozstrzygnięcie, które Nitsch mógł zaakceptować – i mamy do dziś najważniejszą grupę niejednoznacznych napisów: gdy napis może być odczytany na dwa sposoby (a trudność ortograficzna przeniosła się do przypadków zależnych: kiedy *Ti*, a kiedy *Tii*). Ostatecznie w roku 1936 Komitet ukończył „prace zasadnicze”, a 24 czerwca tego roku przepisy zostały zatwierdzone przez Ministerstwo WRiOP. Swoją przedmowę do broszury publikującej ich tekst, datowaną 30 czerwca 1936, Nitsch zakończył zdaniem: „Oby [reformacja ortograficzna] przetrwała choćby kilka pokoleń” (s. 12). Oczywiście podporządkował się większości.

W wyniku dyskusji i ogólnego rozwoju sytuacji doszło do jeszcze jednego ważnego i pożytecznego kroku: odróżniono dwa typy wydawnictwa – oficjalne przepisy uchwalone przez ciało naukowe i jego autorytetem firmowane oraz podręcznikowe opracowanie tych przepisów dokonane przez konkretnego autora i wydane na jego odpowiedzialność.

Trzeba tu powiedzieć, że około roku 1930 sytuacja była rzeczywiście kłopotliwa. 30 listopada 1928 r. zmarł Jan Łoś, który figurował jako autor na karcie tytułowej ośmiu pierwszych wydań *Pisowni polskiej*. Potrzeba wydania następnego i zmienionego była dla władz PAU oczywista. I cóż zrobić z autorem?

Choć niepodpisany jako autor, mógł Nitsch uchodzić za autora części wstępnej do IX i X wydania *Pisowni polskiej*, on bowiem nadał im zasadniczy kształt, wzięwszy za podstawę tekst Łośa z poprzednich wydań. I on osobiście brał za te przepisy odpowiedzialność – dowodem tego są cytowane wyżej jego wypowiedzi. Inaczej było z wydaniem XI. Nitsch kierował Komitetem i nadał przepisom kształt redakcyjny, jednak wiele istotnych fragmentów przepisów było autorstwa innych osób. Istotnie, były one dziełem zbiorowym. Przewodniczący Komitetu odnotował jako rzecz godną uwagi, że Komitet miał poczucie ważności społecznej swego działania i zobowiązał się do bezwzględnego popierania uchwalonych przepisów¹⁴.

Autorski podręcznik wydał Nitsch niemal równoległe, *notabene* pod identycznym tytułem *Pisownia polska* i z niemal identycznym podtytułem *Przepisy – Słownik* (oficjalne wydanie XI miało: *Przepisy – Słowniczek*), co mogło być mylące. Miało ono notę „według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1936”, ale nie było przez to ciało firmowane. We wstępie autor, przytoczywszy na początku dane bibliograficzne wydania XI,

¹³ K. Nitsch: *Z ortograficznych wspomnień o ludziach*. „Język Polski” 1956, XXXVI, z. 1, s. 77; przedruk K. Nitsch: *Ze wspomnień językoznawcy*. Warszawa 1960, s. 157.

¹⁴ K. Nitsch: *Reforma ortografii...* s. 146.

pisze: „Niniejsze opracowanie różni się od tamtego, »oficjalnego«, już zewnętrznie znacznie większymi rozmiarami. Bo chociaż i tam, tj. w samych uchwałach Komitetu, wykroczone tu i ówdzie – z konieczności – poza zagadnienia czysto ortograficzne, to tu dzieje się to częściej (o czym jeszcze niżej), w zasadzie zgodnie z żądaniami publiczności, nie mogącej zawsze ściśle rozgraniczyć ortografii od ortoepii czy nawet gramatyki i chcącej tu mieć jak najwięcej pouczeń. Po wtóre, daje się tu czasem bliższe wyjaśnienia. Wreszcie, o wiele, bo blisko 4 razy obszerniejszy jest słownik, zawierający nie tylko znacznie więcej wyrazów pochodnych i technicznych (w czym zresztą nie można iść za daleko), ale też stale te najważniejsze formy fleksyjne, co do których mogą zachodzić wątpliwości”¹⁵.

Przygotowanie podręcznika było sprawą palącą. Jak wynika z materiałów, Komitet musiał działać szybko (mając cały czas świadomość, że nie może tu wpaść w przesadę) pod presją Ministerstwa, które chciało mieć wyraźne przepisy ortograficzne na nowy rok szkolny, tj. 1 września 1936 r. Na ten dzień powinny też być gotowe podręczniki i materiały pomocnicze. Świadomość tego miał i przewodniczący Komitetu, i jego członkowie. W nowym roku szkolnym ukazały się jeszcze konkurencyjne podręczniki Bronisława Wieczorkiewicza (1904–1974), a przede wszystkim Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego (1898–1979), które wkrótce zyskały ogromną popularność, a w latach powojennych stały się podstawową wykładnią przepisów ortograficznych.

Pisownia uchwalona przez Komitet Ortograficzny PAU i rozpowszechniona w podręcznikach i słownikach (bo przez lat z górą 70 opracowano słowników masę) na pewno nie jest doskonała. Ma swoje mankamenty, ma też punkty niedookreślone. A jednak posługujemy się zasadami, które – z trudem wypracowali ludzie z pokolenia naszych dziadów. Wśród nich czołowe miejsce zajmował Kazimierz Nitsch.

¹⁵ K. Nitsch: *Pisownia polska. Przepisy – słownik*. Książnica – Atlas. Lwów–Warszawa [1936], s. 5.